

XXIII Majówka Beskid Wyspowy

Uwaga!

Ubezpieczenie uczestników we własnym zakresie.

Dzieci do lat szesnastu mogą brać udział pod opieką dorosłych

Zdjęcia — Zdychu & Artur, Obserwatorium na Lubomirze

Słowo na...

Światłocien. Każdy czas, każdy rok ma swój wyznacznik, symbol, znak, z którym owa data będzie się kojarzyć. Nie każdemu rzecz jasna z tym samym. W miarę upływu czasu wartości te ulegają zmianie bądź zapomnieniu. Za czas



jakiś w miarę potrzeb historii czytaj ideologii czy polityki zupełnie nowe wymiary zabłysnąć mogą jak przysłowiowe gwiazdy na firmamencie. I znaczyć mogą zupełnie coś innego niż znaczą teraz.

Wracając do ubiegłego roku. W końcu ta 13, na końcu to tylko przesąd. Były lata znacznie gorsze. Było jednak zdarzenie, które głęboko poruszyło tzw. opinię publiczną (cokolwiek to dzisiaj znaczy). Dwa słowa – Broad Peak! Euforia zwycięstwa. Pierwsze wejście zimą. I za chwilę... szok. Tragedia. Ginie dwóch wspinaczy. I zaczyna się klasyczna zabawa rodaków – rozliczanie. Odsądzanie od czci i wiary. Bo przecież...

W takich chwilach ja, człowiek serca łagodnego klnę jak szewc i niejednego dupka przy komputerze (eksperta-a jakże) posłałbym w ... góry. Jako tragarza. Żeby poczuł, chociaż tyle-jak to jest na podejściu. Zawsze zaczyna się od tego samego „po co się tam pchali”, „dlaczego tam poszli”? Michał Błaszkiwicz, brat Wandy Rutkiewicz „Przecież my tylko próbujemy wyobrazić sobie co tam było na górze”. A tak przecież jest zawsze! A niektórzy widzą! Oni nie muszą sobie wyobrażać! Gdyby tak trochę pokory i pamiętania o tym, że „jaka miarką mierzysz taką ci odmierzają”. „Gdzie wola - tam droga” mówił Gienek Chrobak. Czy może być coś bardziej głębszego, bardziej ludzkiego? Podobno oprócz rozumu (w niektórych przypadkach śmiem w to wątpić) mamy jeszcze wolę. Wolną. Więc jeśli tak... Wanda Czok mówi krótko „Alpiniści mają dobre dusze, miłują ludzi i góry. Są otwarci na wszystko”. No i przecież wiemy dobrze, że najwyższa góra wcale nie musi być najtrudniejsza.

Przecież „każdy ma swój Everest”. Goethe stwierdził (ja mu wierzę) „Góry są poza dobrem i złem”. A może odeszli szczęśliwi? W zachwyce! Jerzy Kukuczka „W momencie, kiedy staje się na wierzchołku, nie ma wybuchu szczęścia – szczęście przeżywa się, gdy wszystko pozostaje jeszcze przed tobą, kiedy wiesz, że do celu masz jeszcze kilkaset, kilkadziesiąt metrów, gdy jesteś tuż przed. To właśnie jest czas szczęścia”. Jeszcze przed! Cóż dodać?! Do tego oczekiwania. Pragnienia. Precyzyjnie wyjaśnia (przynajmniej mnie) ten stan (przecież tak wysoko nigdy nie byłem). Simone Moro „Zdobycie ośmiotysięcznika jest wciąż jednym z tych niewyjaśnionych impulsów, który pcha człowieka do działania i – z wolną wolą- uwolnienia się od wszystkiego, także od bezpieczeństwa. Ale przecież (powtórzę) „każdy ma swój Everest.” No i Krzysztof Wielicki „W górach musisz wykonać pewien wysiłek bez zapłaty. Jest to mistyka, szukanie czegoś wyjątkowego. Do tego trzeba mieć wyobraźnię i filozofię życiową. Nie każdego na to stać, nie każdemu się chce. Bo w górach nie ma granic, tam się szuka wolności. A samo przebywanie w górach łagodzi, eliminuje agresję. Są elementy rywalizacji ale rywalizacji z wyznaczonym celem, a nie z przeciwnikiem. Tam wciąż nie ma pojęcia: pierwszy, drugi, trzeci.” Ja znam to z domu. Kiedy prawie pół wieku temu ściorany wracałem z gór. Pamiętam takie długie, deszczowe Bieszczady. Mama mówiła „może zostaniesz w domu, odpoczniesz”. Odpowiadałem, że mnie góry nie męczą. Spytała wtedy, stwierdziła – jesteś tam szczęśliwy?! I nie pytała więcej. Wiedziała.



AZH

*cytaty z sieci i z „Gór na opak”/Olgi Morawskiej



Środa, 30 Kwietnia 2014

Dojazd do ośrodka

— zakwaterowanie, w miarę sił impreza towarzyska

Do Mszany Dolnej pojedziemy autostradą A4 na Kraków. W Krakowie zjazd na Zakopane. Zakopianką jedziemy do miejscowości Lubień gdzie zjeżdżamy na drogę wojewódzką nr 968 w stronę Mszany Dolnej. Wjeżdżamy do centrum Mszany i za mostem skręcamy w pierwszą ulicę w prawo (za urzędem miasta i policją, ulica jest słabo zaakcentowana, wygląda jakbyśmy wjeżdżali na czyjaś posesję lub parking). Krótki odcinek jedziemy prosto wzdłuż rzeki aż natrafiamy na afisz Ośrodka pod Arkadami, który



każe nam skręcić w lewo. Skręcamy, jeszcze krótki, wąski i dość stromy odcinek i jesteśmy na miejscu. Na parkingu od razu ustawiamy samochody do wyjazdu, żeby oszczędzić sobie manewrów w kolejny dzień. Czas na rozpakowanie zjedzenie kolacji i imprezę powitalną. W programie wieczoru uroczyste otwarcie Majówki, wspomnienia wyjazdowe oraz śpiewy i zabawy towarzyskie.

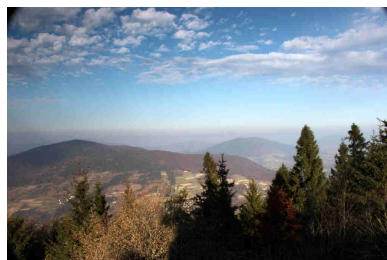


Czwartek, 1 Maja 2014

Luboń Wielki 1022 m

Mszana — Glisne — Luboń Wielki — Rabka Zaryte — Mszana

Pierwszego dnia pobytu będziemy zdobywać najbardziej znany szczyt Beskidu wyspowego Luboń Wielki. Luboń Wielki (1022 m) będziemy zdobywać za szlakiem czerwonym od Mszany Dolnej. Z ośrodka dochodzimy do centrum Mszany, przechodzimy most i idziemy główną drogą aż do drogi, która wiedzie do Glisne, w którą to drogę skręcamy. Kiedy będziemy w miejscu krzyżowania się drogi głównej z drogą do Glisne



chętni mogą przejść się kawałek dalej główną drogą (ok. 200m) do zabytkowego cmentarza żydowskiego z XVIII w. Jeszcze około 500 m asfaltem i skręcamy w lewo, mijamy mostek i pasiekę Koła Pszczelarzy z kapliczką. Za kapliczką drogi się rozwidlają a my idziemy prawą odnogą. Wędrujemy przez pola

i skraj lasu łagodnie zdobywając wysokość. Szlak wyprowadza nas na drogę asfaltową, którą wchodzimy do miejscowości Glisne. Przechodzimy przez centrum wsi aż do przełęczy Glisne (tą trasę można skrócić dojeżdżając do przełęczy samochodem). Na przełęczy szlak skręca w lewo i rozpoczynamy mozolną wspinaczkę stromym zboczem na szczyt Lubonia Wielkiego. Zmęczonych na szczycie wita schronisko PTTK, w którym można coś zjeść i się napić, żeby zregenerować siły nadwątlone trudną wspinaczką.



Na szczycie jest wieża przekaźnikowa, którą postawiono w 1961 r. aby umożliwić transmisję narciarskich mistrzostw świata, które rok później odbywały się w Zakopanem. 2.IX.1939 na stoki Lubonia spadł niemiecki samolot Henschel Hs-126 zestrzelony przez polską artylerię. 26.VIII.1985 rozbił się tu czeskosłowacki śmigłowiec Mi-2 natomiast w czasie okupacji w tym regionie bardzo mocno działał oddział partyzantów AK. W ostatnich latach ustronne zakątki leśne pod wierzchołkiem Lubonia upodobał sobie neostowianin ze środowiska krakowskiego, którzy przychodzili tu odprawiać swoje obrzędy. Na skraju rezerwatu powstał ołtarz w formie kamiennego kręgu, w którym stały trzy drewniane figury, swoją symboliką nawiązujące do wierzeń ludów na ziemiach polskich przed przyjęciem chrześcijaństwa. Posąg ciężarnej kobiety symbolizuje macierzyństwo i płodność, brodaty wojownik siłę woli, a sylwetka starca mądrość i rozwagę. Po licznych protestach ołtarz zlikwidowano, a figury przeniesiono w pobliże schroniska.



rym stały trzy drewniane figury, swoją symboliką nawiązujące do wierzeń ludów na ziemiach polskich przed przyjęciem chrześcijaństwa. Posąg ciężarnej kobiety symbolizuje macierzyństwo i płodność, brodaty wojownik siłę woli, a sylwetka starca mądrość i rozwagę. Po licznych protestach ołtarz zlikwidowano, a figury przeniesiono w pobliże schroniska.

Ze szczytu schodzimy żółtym szlakiem w stronę Rabki-Zaryte gdzie czekają na nas wcześniej rozstawione samochody. Początkowy odcinek bardzo stromy wiedzie przez las gdzie można podziwiać jedynie w Beskidzie Wyspowym wychodnie skalne. Przechodzimy również przez rumowiska skalne a miejscami przy dobrej pogodzie można obserwować bliskie pasmo Gorce. Po niecałej godzinie od szczytu wychodzimy z lasu i polami dochodzimy do drogi przy której czekają auta i wracamy do naszego ośrodka. Wieczorem zapraszamy na film z ubiegłorocznej Majówki.



Piątek, 2 Maja 2014

Mogielica 1170 m

Mszana — Przysłop — Przeł. Słopnicka — Mogielica — Hala Stumorgowa — Jasień — Przysłop — Mszana



W drugi dzień będziemy zdobywać najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego Mogielicę (1170 m). Wycieczka wymaga od nas sporej mobilności. Samochodami wyruszamy do Lubomierza, przed przysiółkiem Rzeki na przełęczy Przysłop obok kościoła zostawiamy część samochodów i jedziemy dalej do Kamienicy. W Kamienicy skręcamy w lewo, przejeżdżamy przez Zbludza i Zalesie, we wsi Kominy przed samym kościołem skręcamy w lewo mocno pod górę. Krótki odcinek prosto dojeżdżamy do przełęczy Słopnickiej na której skręcamy w

lewo w wąską drogę, która zaprowadzi nas na spory parking gdzie jest kres jazdy. Po wspinaczkę dnia poprzedniego tym razem łagodnie i krótko szlak zielony zaprowadzi nas na Mogielicę. Od parkingu szlak wprowadza nas w las gdzie po krótkim marszu docieramy do miejsca gdzie w czasie wojny były odprawiane msze św dla oddziału partyzanckiego AK. Szlak wspina się lasem aż do samego szczytu Mogielicy. U podnóża szczytu jest krzyż papiński w kształcie pastorała Jana Pawła II. Od krzyża jeszcze parę minut i jesteśmy na szczycie, na którym znajduje się 22 metrowa wieża widokowa.

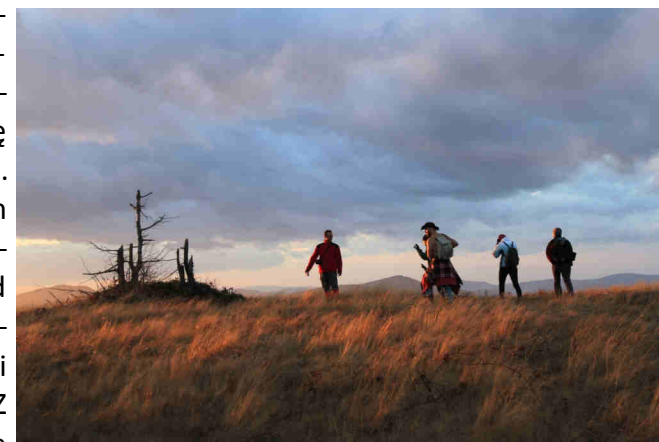
Również na stokach Mogielicy 28.I.1944 rozbił się niemiecki bombowiec He-111.



Pod szczytem znajduje się skała zwana Zbójnicki Stół, na którym według legendy zbójnicy liczyli zrabowane pieniądze. Zbójnickie skarby po dziś dzień leżą ukryte m.in. na polanie Skalne pod Jasieniem (gdzie będziemy przechodzić, kto wytrwały może poszukać a nuż się poszczęści).

Ze szczytu schodzimy żółtym szlakiem Halą Stumorgową, z której są piękne widoki na Gorce a przy ładnej pogodzie i Tatry można zobaczyć. Szlak wprowadza nas w las schodząc do przełęczy Przysłopek a następnie wspina się na Mały Krzystonów (984 m) i dalej na Krzystonów (1012 m). Szczyt jest zalesiony, poniżej zaś na polanie Wały znajduje się baza namiotowa. My zalesioną ścieżką kierujemy się w stronę Jasienia (1062 m).

Przed szczytem wchodzimy na polanę Skalne (ta od skarbów), z szałasem pasterskim i źródłem obok. Z polany ponownie



można podziwiać malowniczą panoramę. Na szczycie szlak zielony odchodzi w prawo, my dalej kierujemy się za żółtymi znakami. Mijamy Miznówkę (969 m) i schodzimy na kolejną przełęcz Przysłopek. Jeszcze ostatnie podejście na Myszyca (877 m) i wśród pól i łąk schodzimy do czekających na nas samochodów.



Sobota, 3 Maja 2014

Turbacz 1310 m

Mszana — Koninki — Tobołów — Suhora — Turbacz — Polana Średnie — Koninki — Mszana



W trzeci dzień odwiedzimy sąsiednie Gorce i zdobędziemy najwyższy szczyt Turbacz (1310 m). Samochodami podjeżdżamy do miejscowości Koninki, gdzie zostawiamy samochody przy dolnej stacji kolejki. Wyciągiem krzeselkowym wjeżdżamy na polanę Tobołów i kierujemy się za zielonymi

znakami w stronę Suhory. Po niedługim marszu wychodzimy na obszerną polanę Suhora z prawej strony mijając szczyt wraz z budynkiem obserwatorium astronomicznym. Docieramy do granicy lasu gdzie zaczynamy dość stromo wspinać się na Obidowiec (1106 m). Na szczycie spotykamy czerwony szlak i za jego znakami wędrujemy w stronę

Turbacza. Dalej szlak wiedzie grzbietem przez ciąg polan z malowniczymi widokami. Za jedną z polanek jest pomnik upamiętniający katastrofę samolotu sportowego, który rozbił się 23.05.1973r zginęła w nim Anna Skalińska z Gdańska. Dalej



podejście przez młody las do polany Rozdziela. Na północno-zachodnim skraju polany ktoś na skale wykuł: „Przez góry, lasy i debry uciekając od świata hałasów, umiłowali ciszę tych lasów. Strychalski ”.



Z Rozdziela podchodzimy łagodnie na szczyt Turbacza przez las zniszczony wyrębem drzew. Szczyt Turbacza (1310 m) z krzyżem porośnięty lasem bez widoków. Ze szczytu jeszcze kilka minut i dochodzimy do dużego schroniska obok którego jest taras widokowy na

Tatry — przy pięknej pogodzie to widok zapierający dech w piersiach. Schronisko było budowane w latach 1953 – 1958, poprzednie zapisało chlubną kartę w czasie II wojny światowej. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny do schroniska przybyli oficerowie wojska polskiego z zadaniem zorganizowania partyzantki napadającej na zaopatrzenie nieprzyjacielskiej armii. Z czasem schronisko stało się ważnym punktem kontaktowym i zaopatrzeniowym partyzantów. Niemcy jednak wpadli na powiązania gospodarzy z partyzantami i skierowali do schroniska swojego człowieka. Od tego czasu Niemcy coraz częściej zaglądali do schroniska co stwarzało niebezpieczeństwo dla partyzantów, którzy w tej sytuacji 12.11.1943r spalili schronisko.

Po posileniu się w schronisku, niebieskim szlakiem schodzimy do Koninek. Wychodzimy na obszerną halę Turbacz skąd kierujemy się na wyraźnie zaznaczony szczyt Czoło Turbacza (1259 m). Ze szczytu rozległa panorama Gorc i Beskidu Wyspowego. Następnie schodzimy lasem i dochodzimy do polany Średnie skąd również rozciągają się rozległe widoki. Dalej już ostro w dół do samych Koninek i naszych samochodów.



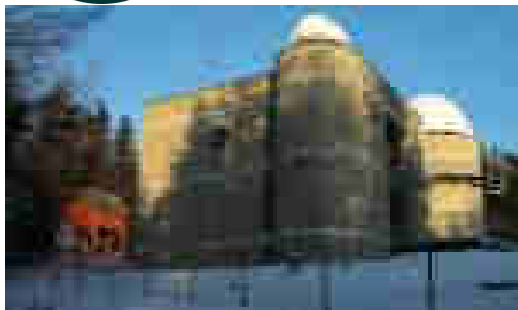


Niedziela, 4 Maja 2014

Mogielica 1170 m

Obserwatorium Astronomiczne na Lubomirze

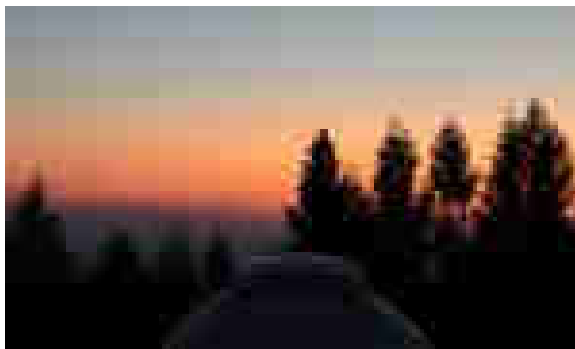
Wyjazd



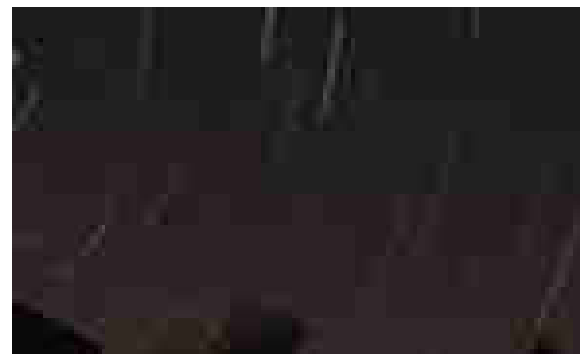
Dzień ostatni tegorocznej majówki spędzimy na zwiedzaniu obserwatorium astronomicznego na Lubomirze. Do obserwatorium dostaniemy się najprostszą drogą przez Węglówkę i czerwonym szlakiem na Lubomir. Obserwatorium Kra-

kowskie od 1791 r miało swoją siedzibę w Krakowie przy ul Kopernika. Jednakże wraz z rozwojem miasta obserwacja nieba stawała się utrudniona przez zanieczyszczoną atmosferę jak również poprzez światło. Kiedy więc w 1919 r dyrektorem obserwatorium krakowskiego został prof. Tadeusz Banachiewicz, podsunął pomysł o budowie obserwatorium poza Krakowem.

Wybór lokalizacji był trudny badano obszary w Górach Świętokrzyskich oraz Gorcach. Wybór padł na Łysinę. To naukowcy zmienili nazwę szczytu Łysina na Lubomir na cześć księcia Kazimierza Lubomirskiego, który



był właścicielem terenu i oddał część lasu oraz drewnianą leśniczówkę na potrzeby obserwatorium. Leśniczówkę przemianowano na dom mieszkalny dla naukowców obok zaś postawiono pawilon dla lunet. Praca przy budowie jak i późniejsze mieszkanie i prowadzenie badań na placówce powodowało wiele problemów. Po każdą rzecz trzeba było iść pieszo do Myślenic lub Mszany Dolnej, a w dół szło się niktą ścieżką lub korytem rzeki.



Placówka dysponowała nikłymi finansami. Przewyciężając te niedogodności prowadziła badania i zaczęła odnosić sukcesy w badaniu klimatu Karpat jak i obserwacji nieba. To tu odkryto pierwszą polską kometę. Doko-

nał tego dr Lucjan Orkisz 3.4.1925, drugą kometę odkrył pracownik stacji Władysław Lis 17.7.1936r. Stacja prowadziła badania do roku 1944 kiedy to dotarli tu Niemcy — głos oddajmy Władysławowi Lis: „Jedna grupa dostała polecenie wymontowania lunet. W pośpiechu zaczęli rąbać podstawy siekierą, aż wreszcie śruby puściły i wymontowano lunety. Po zapakowaniu w pokrowce, odstawili je na bok. Z pancerfaustu wysadzili pawilon lunet, oblawszy go uprzednio naftą. (...) Koło godz. 16 podpalili budynek stacji nie pozwalając nic zabrać. Spaliła się biblioteka, dzienniki obserwacyjne z 20 lat, pewne zapasy żywności itd. Faszyci czekali dość długo, aż wytworzyła się kupa żaru i popiołu. Zabrali następnie lunety i mieszkańców stacji do Węglówki, do decyzji komendanta grupy operacyjnej”. Do odbudowy obserwatorium powrócono dopiero w XXI wieku. 22.3.2003 r został utworzony komitet odbudowy na czele z wójtem gminy Wiśniowa Julianem Murzyn. Zaczęli zbierać fundusze z gminy od państwa jak i Unii Europejskiej. W lipcu 2006r został wmurowany kamień węgielny pod budowę nowego obserwatorium. 18.4.2007 r patronem obserwatorium zostaje prof. Banachiewicz, a uroczystego otwarcia dokonano 6.10.2007 r.

Po zwiedzeniu obserwatorium i wysłuchaniu prelekcji naukowej wracamy do Węglówki i rozwiązujemy Majówkę.